

OGNIKO DOMOWE

oraz

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 31-go października 1926 r.

[Nr. 44

F. Sędziaki.

W dzień zaduszny.

Idzie żaloby szara
wtulona w gęsty mgły,
żałosna, smętna mara
wszędzie sypie łzy.

Przez smugi pola, gaje —
i liście strąca z drzew
nad wó brzegami staje
i płaszcz płozy śpiew.

Na gładzie mszystym siada,
samotny zwiedza grób
i biała, biała, biała
u kızıży czarnych stóp.

Tłumi poranne zorze
kwiaty odziera z kras
i czarne skiby orze,
w kir barwny stroj las.

Błądzące duchy wola
i w noc — w dzień w blacki mdły.
I sieje żal dokola
i lka i sieje łzy.

Ewangelja.

u Sgo Mateusza w r. 9.

**O uleczeniu krwotoku niewiasty, i o
wskrzeszeniu córki księcia.**

W on czas : gdy mówił Jezus do rzeszy : oto książe jeden przystąpił, kłaniał mu się, mówiąc : Panie, córka moja dopiero skonała : ale pójdź, wzięj na nią rękę twoją, a tyś będzieś. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczyniłw Jego. A cto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie : hym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją rzekł : ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom księżęcia, i ujrzał piszczałki, i tłum ludzi zgłębł czyniący, rzekł : odstapcie, albowiem nie umarła dziewczeczka : ale śpi. I śmieli się z niego. A gdy wygnano rzeszę : wstąpił i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława, po wszystkiej onej ziemi.

Nauka.

Chrystus - król.

Gwardziści wojsk zaborczych, pamiętacie pewnie jeszcze owe czasy, gdy jako żołnierze w garnizonie obchodziliście urodziny cesarskie. Już dawne przedtem czyściliście koszary, mundur, broń, słowem wszystko co żołnierz posiada z csem ma do czynienia. A w sam dzień urodzin, to było dopiero życie dla żołnierza. Dostaliście lepiej jeść niż zwykle, zamiast zepsutej brukwi z zmarzłymi kartoflami, gulasz, jako że dobrze odżywiany z ładek żołnierza cesarskiego to podstawa wierności i miłości do króla. Punktem najważniejszym dnia owego była defilada przed cesarzem. Kapela rwała „hymn” a wy jak jeden mąż waliście butami bruk stolicy aż skry przyskały, jak linja przechodzący obok cesarza kompanie, bataliony, pułki, każdy oddział chciał swoje najlepiej zrobić, jedynym warunkiem zwyciężeniem było, aby wszystko „klapowało”. A gdy oficer wygłosił przemowę i kazal cesarzowi żyć jak najdłużej, to wyście tak głośno szaryczeli że liście z drzew pospadały, o ile na drzewach były. Zyczyliście sobie, żeby cesarz obchodził swe urodziny przynajmniej cztery razy do roku, tak wam się podobaly te festyny monarchów. Dziś panowanie władcy, który milionom rozkazywał, się skończyło. Tron jego zbudowany był na żelazie i na kamieniu nie na miłości.

Znam ja, bacie moi, innego króla. Jest on potężny i wielki jak żaden inny król ziemski. Do niego należy, co tylko widzą twoje oczy, pole i lasy, łąki i rzeki morza i łądy, cały świat bez wyjątku. Panowanie królów ziemskich trwa do czasu, prędeej czy później wymrze ich dom, sła panowanie tego króla nigdy się nie skończy, będzie wieczne. Tym królem to król Jezus Chrystus. Mówi o Nim kapłan w naszym św. podoznan kredo „Wierzę w jedynego Jezusa Chrystusa, którego królestwa nie będzie końca”. Wysoko na dziedziastym królestwie stoi On, król królów, pan panujących. Pismo św. starego testamentu niezliczone razy ogłasza Go jako króla „Otom ja postawion królem ponad Synem.” Podnieście się bramy odwieczne a wniździe król ohwały.” W nowym testamencie czytamy u św. Jana : Rzekł mi tedy Płat : Toś ty jest król? Odpowiedział Jezus : Tyś powiedział, w objaśnieniu św. Jana napisane jest „Łaska wam od Jezusa Chrystusa, który jest wiernym świadkiem, pierworodnym umarłym i księżęciem królów ziemi, który nas umiłował i mył z grzechów naszych we krwi swojej.” W ostatnią niedzielę października obchodzimy urodziny Chrystusa króla. Przyjrzy się bliżej Jego boskiej osobie jako człowiekowi, jako królowi. Przekonamy się, kto spełniał takie czyny jak On, musiał być królem prawdziwym.

Jaką moc posiadały słowa Chrystusa, jak przyjmujący był Jego wzrok, pokazuje nam, powołanie

Matusza na apostoła, który był przedtem pobórcą oia a jako taki dcać zamożny, nie takim biedakiem jak nasi urzędolcy celn. Pewnego razu siedział Matusz jak zwykle w awy budce. Przechodził mimo Jezusa, przystanął na obwilkę, spojrzął mu w oczy z całą powagą Swego Boskiego majestatu i powiedział krótko „Pójdź za mną!” Matusz bez słowa sprzeciwu powstał opuścił żonę i dzieci, porucił miejsce, które przyniosło mu takie duże dochody, i poszedł za Jezusem.

(Dokończenie nastąpi.)

„Cudowne“ zjawisko w Brudowicach. Gadająca owca.

(Ciąg dalszy.)

Jakże nie ratować duszyczki, tembardziej, że w nagrodę zdobyć można skarb.

Zebrała się tedy rada familijna i postanowiono dół kopać. Do kopania ducha Marcinowej w postaci niewidzialnego barana przez Elżbietkę wyznaczył po imieniu kilku braci pasterczki, jednym zaś kobietom nakazał pomagać w robocie, innym zaś obiad gotować. Nikomu nawet przez myśli nie przeszło sprzeciwić się rozkazom ducha i wszyscy chętnie i z zapałem wzięli się do pracy dla ratunku duszyczki i wydobyli skarb.

Nieszczęście chciało, że w czasie kopania natrafiono na grunt kamienisty i roboty należało przerwać. Wówczas znowu zebrała się rodzina na naradę i jeden z tak zwanych „znajdujących się“ oświadczył:

— Ludzie kochani! Zrozumiecie, że duszyczce nie chodzi wcale o skarby. Przecie wiadomo, że nieboszeczka Marciniowa żadnych skarbów nie zostawiła. Duszy cierpiącej chodzi o to, żeby pracować i w ten sposób wybawić ją od mąk piekielnych.

Uwaga ta wszystkim trafiła do przekonania i wszyscy uznali słuszność rozmowania, według którego należało ciężko pracować, by wybawić duszę Marciniowej.

Tymczasem duszyczka w postaci barana przeniosła się z krzaków na poduszkę, czyli na tak zwany „janiek“.

„Jasiek“ ten nosiła mała Elżbietka i rozmawiała doń, widząc na nim baranka.

Gdy dalsze kopanie dołu stało się niemożliwe, wówczas rodzina Bańskich i Kurzejów poczęła mówić dziewczynę w dzień i w nocy, dopytując się, co mają dalej czynić, by ratować duszę Marciniowej.

A Elżbieta pogadła z duszyszką na „jasku“ i dalej się wydawać rozkazy.

Jednego dnia kazała dusza całej rodzinie tańczyć. Bańscy i Kurzejowie tańczyli sumiennie aż im pot zlewał z czoła, przekonani, że to ogromnie jest potrzebne do uratowania Marciniowej od ognia piekielnego. Inym razem duszyczka przez usta Elżbietki nakazała kupić kilka syfonów wody sodowej, którą następnie wszyscy członkowie rodziny musieli się oblewać.

Po takim niebyszałym dygnosie duch, ciągle przemawiający tylko ustami pasterki, wydał rozkaz, aby Bańscy i Kurzejowie bili się wzajemnie między sobą. I to rozporządzenie zostało wykonane bez wahania.

Ciągłe te roboty trwały cały tydzień. Najbar dziej jednak uroczysty moment miał nastąpić w ostatnią niedzielę. W dniu tym bowiem według zapowiedzi Elżbietki dusza Marciniowej miała się udać do nieba.

Więść ta szeroko się roznieśliła po okolicy, ba, nie tylko po okolicy, ale dosięgła nawet Ożestochowy i Piotrkowa, zainteresowane całe Zagłębie i w niedzielę sjechało się do Brudowic przeszło 5 tysięcy ciekawych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rzeczy ciekawe.

Film w żołądku ludzkim.

Na kongresie lekarzy chorób narządów trawienia, który się odbył w tych dniach w Berlinie wygłosił niemiecki internista, dr. Usner, odczyt o niezmiernie doniosłym wynalazku, jakim jest fotografowanie żołądka.

Przy pomocy rury gumowej wprowadza się do wnętrza ludzkiego aparat fotograficzny, posiadający siedem klisz i dokonywa zdjęć podobnie jak podczas filmowania.

Obrazy uzyskane w ten sposób posiadają 1 i pół cm długości i 1 cm szerokości.

Dadzą się jednak powiększyć wedle potrzeby.

Filmowanie żołądka trwa 15 sekund, a cały proceder odbywa się w ciągu 4 minut.

F. Sędziński.

Z nastrojów jesiennych.

Gdy liść żółknie już jesienią.

...A gdy wyruszył w życia drogę,
świat mi pleśń barw różanych grał,
zórz wieńce rzucał mi na głowę
mirazy hafty, kwiaty tkal.

Błostów porannych igra wabił,
purpurę kładł na szczyty drzew; —
światliste zamki na wzgórza szczytów,
i w lazach ptaśną wzbudzał śpiew.

Olśniony — m biegał nad brzeg kotliny,
gdzie już zalana błaskim mgłą
kończyła nocnej baśni barce
i jak tłum duchów smętna szła.

...I rozigrała się ma dusza!
I biegła... biegła w wizji ślad. —
Pochłonać chciała wszystkie czary —
I mnie porwała w cudów świat —

A gdy m bleg zwołnit zadyszany
i trzeźwiej szczęścia badał trop,
jeszcze przez szpary chmur złowr.żbych
słuchca się przedarł jasny snop.

... Jeszcze światlane krąży tworzył
na fali wód, wśród liści bżów;
i pleśni nocil sobie sielskie
przy plugu oracz — pasterz krów

Pod lip zielonych wiwnym dachem
kochanki młodzian pleścił dłoń;
miłosny szeptal słów lryki
i kwiatem wieńczył białą skroń.

— Fabryczne pluty dym kominy
...brzęczała stal — szło życie z chat,
Grzmot rąk i nieba — kował czyny..
...I dzień. poszedłem szukać w świat.

A gdy m snużony upadł z znoju
i męki, na mchem kryty głaz,
jedyne gorzoc znam zawodu
i czoczyć, zwodniczość ziemskich kraś.

Pokryte niebo chmur ołowiem
i puste szczyty drzew i wsgórz,
żądź niskich ludzkie charczą krzywi
a wiatr przywiewa perz i kurz.

Utkwiła w ciele piłą ołtarze.
co w wieniec zwili się u stóp. —
Kowając młoty, ale... trumny,
co ciemny dół zapelnia — grób.

Zalobny psalm im towarzyszy —
Ból w sercu, ból och, w sercu mem
i żal do próżnych ludzi fałszu,
za nieprzerwanym... tęskno snem.

W mroku wieczornom szepcą fale,
szesześci sółkniejący liść. —
Co warto żalu i zapatu?
I pytam: Po co dalej iść?

DZIAŁ KOBIECY.

Kultura serca.

Pojęcie cywilizacji i kultury w zrozumieniu ogólnem zostało przyjęte jako równoznaczne. Tymczasem pomiędzy temi pojęciami zachodzi zasadnicza różnica, polegająca na tem, że człowiek cywilizowany może być pozbawiony kultury i odwrotnie. Cywilizacja dotyczy dorobku ludzkości na tle życia zewnętrznego i jego ulepszenia, natomiast kultura sięga wewnętrznej istoty człowieka, a przejaw jej przedewszystkiem obejmuje dziedzinę wspólzycia z ludźmi.

Przysłowie mówi, że „człowiek na człowieka wil kiem patrzy”. Obserwując stosunki wzajemne, przy znać należy, że przysłowie to ma szerokie, niestety zastosowanie w życiu — a z tego powodu wnikliwoczą wypada, że owa kultura, która głównie źródło swe czerpie w największym z przykazań przykazaniu miłości o bliźniego — słabo wśród ludzi jest rozwinięta. Świat kobiecy również nie rozróżnia tych dwóch pojęć. — „Kulturalna” kobieta nosi jedwabne pończoszki, cienką bieliznę, modne suknie, — „kulturalna” kobieta umie znaleźć się w salonie, prowadzić swobodną rozmowę, obchodzić się z nożem i widelcem — lecz nierzadko bywa, że taka zewnętrzna „kultura” momentalnie opada z niej wtedy, gdy rozmawia ze swoją kucharką, krytykuje swoją przyjaciółką, kłóci się z mężem, lub upomina dziecko. — I nie pomagają wtedy, ani ślós nie lakierowane paznokcie, ani kunsztowna fryzura, ani jedwabie — ów „wilk”, czy „wilozek” szczerzy swoje zębki w stronę bliźniego — drapie, gryzie, a jeśli ani podrapać, ani ugryźć nie potrafi lub nie może stara się realizować te chęci za pomocą słów, które jak potok górski niepowstrzymanym pędem wyrwyją i płyną — Tak mniej więcej wygląda owa „kultura”, — której jedynym wyrazem jest blichtr, — a trwanie jej oblicza się tylko na czas, kiedy na nas patrzą obce twarze.

Oto to jest zatem prawdziwa kultura. Jest to przedewszystkiem pozowanie i szanowanie godności człowieka w sobie i w bliźnim. — Źródłem jej jest miłość bliźniego oparta na zrozumieniu tej wielkiej prawdy, że ludzkość to jedna wielka rodzina do jednego skierująca celu — jedyną objęta tęsknotą: ku Bożemu Królestwu na ziemi. Jeśli serce jest motorem najpiękniejszych uczuć człowieka, jest ogniskiem miłości, która pakayują miłować bliźniego, która pamięta także o tem, że życie człowieka jest pełne błędów i o błędności, a przeto — aby nam były one odpuszczone, musimy i my także odpuszczać. Ta kultura wewnętrzna, kultura serca, której zadaniem ścierać ostre kanty życia łagodzić, kół i ślad pokój, wśród zadań i obowiązków, jakie czasy dzisiejsze na barki kobiety Polki włożyły, staje się najważniejszą jej misją. Bez

podnieśnienia, wykształcenia i umocnienia tej wewnętrznej kultury serca kobiety, niemożliwą jest śladna reforma ani w rodzinie, ani w społeczeństwie, bowiem „—ilka” można ubrać w Iskierki, ale nie przestanie on gryść, ani wai żyć z równowagą o kęś jada.

O nich i do nich

F. S. dałci.

Nie pojedę z tobą...

Nie pojedę z tobą, nie, nie pojedę droga,
d kąd się droga twa zapalna rwa;
nie utwórj ś Iski moja noga
do Iskierki ch Iskierki oglądanych w Isie.

Nie pojedę z tobą z włozną Isczą młocem
do prerażonych włozną młocem Iscz;
ani puzemwję z Isczem narzeczem
u Isczystycznej Iski cudnej bram.

Nie pojedę z tobą na podobj narodów —
wyślęj piękna poetów i muz —
ni włozj nowych włozem... hasel wachodów
ni deptaj poleg zbrodni i zła... gruz.

Nie pojedę z tobą na wieczne błakanie
w bezmiar wieczności w pielgrzymce
do gwiazd;
w zachwyty słodkie w Brahmie i Nirwaale,
na wielki duchów nieśmiertelnych zjazd.

Nie pojedę z tobą w cudną noc majową,
w las rozmarzony słuchać plusków Isi,
Bo... lód mej męki w duszy mej nie taję.
i kwiatów wonnych uwioj sobie Isal.

Nie pojedę z tobą w rozkwitloną Isję,
do rozigranych Isłem kłsem Isi,
Bo... lód mej męki w duszy mej nie taję.
i z nieosępnym drahem moim... ból.

On mi wskazuje srogie Iskierki Iszyl,
gdzie jadowity waz Iszi i gad,
gdzie Isen doli prerażają wycia,
gdzie Isz boleści, burz orkanu Isad.

On maie prowadzi do pustyni i kniel,
gdzie wlatr upędza spady z drzewa Isiś,
gdzie Isch zasypa... grobowec nadziel...
..Nie mogę z tobą wjeo o luba Isć.

Praktyczne rady i wskazówki.

Jak zachować piękność i młodość.

Co czynić trzeba, by być wysmukłą?
Fundamentem, by nie przekroczyć pewnych form ciała — to praca, wogóle ruch z rana pized jedzeniem. Ażeby mieć wysmukłą i elastyczną postać, trzeba następujące ćwiczenia codziennie powtarzać:

Polozyć się na dywan, ręce pod głowę załozyć i nogi z Isczonemi piętami podnieść tak wysoko jak można. W tej pozycji pozostać przez pół minuty. Następnie nogi spuścić, ręce wyjąć i powoli podnosić się. Cwiczenia te należy pięć razy powtórzyć.

O ile jest się zbyt otym, to do usunięcia zbędnego tłuszczu trzeba ćwiczenia podobne powtarzać; Wyolęgnać się należy na dywanie podnieść nogi tak wysoko jak można i z Isczonemi nogami opisać w powietrzu koła.

Naturalnie po ćwiczeniach tych będzie się odczuwać silny ból muszkułów, ale niechaj to nie odstrasza i o ile się ćwiczenia te regularnie wykonuje, to straci się po niedługim czasie zbędny tłuszcz. Gdy

plecy i biodra mają za duko tłuszczu, trzeba gimnastykować w następujący sposób: Nogi opierać o ścianę lub jakiegokolwiek przedmiot i podnosić się powoli ze zgięzionemi pod głową rękoma.

W pierwszym tygodniu zrobić ćwiczenia te 10 razy, w drugim 20, w trzecim 30 a w czwartym 40 razy. Później odwrócić w dalszym tygodniu 40 razy potem 30 razy i tak zniżać aż do dziesięciu razy. Rezultat zdziwiający.

Zauważa się odciążenie z powodu nadmiernego tłuszczu, jednym słowem człowiek zupełnie się zmienia.

Z świata kinowego.



Plotki o Poll Negri.

Sława Poll Negri nie daje spokoju całej rzeszy reporterów, pragnących za każdą cenę sensacji. Niedawno rozpущono pogłoskę o rzekomych zaręczynach artystki z Rudolfem Valentino, co okazało się wiersnym wymysłem, następnie opisywano szeroko rozpaczą Polli z powodu skonu utalentowanego artysty, co w rzeczywistości wcale nie miało miejsca, ostatnio zaś w wielu organach pracy rozpущono wieść, iż Pola Negri została ciężko ranna podczas katastrofy cyklicznej która nawiedziła Hollywood.

W ostatnim przypadku jednak kółporterzy plotek zdali gruntowny egzamin ze swej ignorancji geograficznej, gdyż wytwórnie filmowe, a między innymi i wytwórnia Paramount, w której pracuje Pola Negri, znajdują się w Hollywood w Kalifornii, podczas kiedy cyklon nawiedził tylko półwysp Florydy i zniszczył miasteczko Hollywood, znajdujące się na wspomnianym półwyspie.

Możemy zapewnić wszystkich wielbicieli talentu Poll Negri, iż wielka artystka nigdy nie była narzeczona Rudolfem Valentino, nigdy publicznie przed reporterami nie okazywała się o kilkaset kilometrów od miejscowości, dotkniętych cyklonem i wskutek tego nie mogła być ranna. Ostatnie kłamstwo Poll Negri, do piero co wykreślone, są: "Bezwyjędna kobieta" i "Kwiat Noocy". Obrazy te niebawem wyświetlane będą na polskich ekranach. (Fa Presse).

Ruch wydawniczy.

Julian Esmund: Wielkie Łowy, z cyklu „Myśliwego”. Dwie są umiłowane dziedziny Esmunda, o których wiedzą wszyscy: poezje i myślistwo. Nie wszystkim jednak wiadomo, iż ten najgodniejszy z poetów polskich, dzielnie żartobliwy lutei Boya, ma jeszcze jedną namigniętą: zapamiętałe szperactwo po księgozbiorach i bibliotekach. Z tego szperactwa powstała ostatnia książeczka „Rój”. Zawiera ona mnóstwo ciekawych anegdot i opowiadań myśliwskich zaczerpniętych ze starych ksiąg i szpergalów, a składający się razem na ciekawy obraz królewskich łowów w dawnej Polsce. Niewątpliwie książeczka zaciekawi najszersze kręgi tych, którzy w Polsce zajmują się myślistwem. Lecz kto właściwie w Polsce myślistwem się nie interesuje. To też słusznie należało by powiedzieć, iż książeczka ta, zarówno ze względu na temat jak i na osobę autora troski powinna do rąk wszystkich, którzy w Polsce po polsku czytać umieją. Wszak każdy z nich odnajdzie w sobie żywą łowiecką czytając myśliwskie opowieści z czasów kiedy jeszcze w puszczy „zajęddził na łowy, ostatni król, co nosił kolpak wycielowy”.

Rozmaitości.

Smierć przy dziewczęcych szlimmy. W Winnipeg w Stanach Zjednoczonych, zmarł w tych dniach bogaty przemysłowiec nazwiskiem James D. Dalton. Był to człowiek pełen jowialnego humoru i wyrozumiałości, który nawet w chwili zgonu nie zapomniał zrobić dramatycznego gestu.

Oznajując, że kończy życie, kazał przywołać muzykantów i wygrał im szlimmy i foxtrot, aby jak twierdził — w temple taniecnozmym pójść do wieczności. J. Dalton zostawił testament, który ogłosiły wszystkie amerykańskie dzienniki.

Brzmi on następująco:

Zozia mojej, pani Dorocie, przesyłam ostatnie pozegnanie i życzenia, aby była szczęśliwą z swym kochankiem. Niech nie przypuszcza, abym był tak głupim i nie wiedział, iż mnie zdradziła. Majątku jej nie zapisuję w dowód pamięci.

Synowi Jonesowi nie zapisuję również ani grosza, abowiem wiem, iż jeśli się weźmie do pracy, dorobi się majątku. Nie chcę go więc pozbawić przyjemności pracy, która jest największą rozkoszą życia.

Pół miliona dolarów przeznaczam dla mego zięcia. Maję być natychmiast wypłacone w gotówce. Biedny ten chłopiec mimo uciążliwej pracy nie może się dorobić, niech więc przynajmniej zrobi ten jeden dobry interes.

Szefur Jehan może sobie zabrać wszystkie moje automobila. Niech przynajmniej ma kłopot z maszynami, które rozbijał i nie utrzymywał w porządnym stanie.

Resztę mego majątku zapisuję kalekom.

Proszę mnie pochować w nowym fraku i lakierach.

Chcę, aby włożono mi do trumny butelkę reńskiego wina, dobrej marki.

Nie znoszę pragnienia, — więc gdybym się przypadkiem (budził, będą miał coś orzeźwiającego pod ręką.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukarnia i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego”
w Chojnicach.